Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok V. | Nowy Sącz, dnia 15 stycznia 1933. | Nr. 3.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.
Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.
Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090
TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

BEZ SKRUPUŁÓW.

O nowych pomysłach Wincentego Witosa.

Wincenty Witos od dłuższego czasu szuka punktu zaczepienia, a też i miejsca, z którego mógłby rozpocząć odnowa pochód ku rajowi utraconej na drodze z Warszawy do Wilanowa w maju 1926 roku władzy. Dwa i pół roku temu — w lecie 1930 — zdawało mu się, że dojdzie do celu przez konfederację „centrolewu", na rynku Kleparskim obwieścił, że rozpoczyna atak, na swem prawem skrzydle, lakując Korfantego, a na lewem Libermana. Wiadomo, jak smutno skończyła się ta eskapada... W listopadzie 1930 wybory parlamentarne dały bezwzględną większość B. B. W. R. Centrolew został rozgromiony i olbrzymie masy wyborcze opowiedziały się za obozem, na którego liście wyborczej na pierwszem miejscu widniało nazwisko Józefa Piłsudskiego. Odtąd kuluary sejmowe przestały być miejscem zaczepienia dla władzoburczych zmysłów wójta z Wierzchosławic, zrozumiał, że z tego terenu nie zdoła w żaden sposób naruszyć sił zwycięskiego obozu. Jego podkomendni i niedawni sojusznicy „centrolewu" ograniczyli się do markowania opozycji przez wykrzykiwania, siarczyste mowy, demonstracyjne wnioski — ale Witos snuł się po gmachu sejmowym smętny i melancholijny, bo znał nikłą wartość takiej „opozycji", wiedział, że do niczego nie prowadzi...

Więc latem ubiegłego roku postanowił znaleźć sobie inny „punkt zaczepienia": ceny płodów rolnych pod wpływem kryzysu spadły, sytuacja rolnika pogorszyła się. Czyżby na nędzy ludzkiej nie można żerować? — pomyślał. Czyżby z pauperyzacji ogólnej nie zarobić odskoczni do akcji politycznej? Dał więc hasło: bojkotować miasta! Nie wywozić jarzyn i nabiału ze wsi! Jednak i ten pomysł okazał się niebawem płonny. Instynkt samozachowawczy masy włościańskiej był silniejszy i logiczniejszy, niż poduszczenia agitacyjne witosowców. Akcja cała po bardzo krótkim czasie załamała się. Chłop zrozumiał, że namawiano go do szkodzenia państwu, przechodzącemu ciężkie czasy przesilenia gospodarczego. Chłop zresztą widział wysiłki, zmierzające do obniżenia cen artykułów przemysłowych — i zrozumiał, że droga, do której prze Witos, grozi pogorszeniem sytuacji ogólnej w państwie. Oparł się zatem podszeptem i — Witos, poszedł z kwitkiem.

Teraz znów wójt z Wierzchosławic uznał, że znalazł taki „punkt zaczepienia". Postanowił „zając się" Małopolską Wschodnią, przenieść punkt ciężkości swej „akcji" do Lwowa. Odbył we Lwowie „wielką konferencję polityczną", której celem ma być zmontowania w Małopolsce Wschodniej „centro-lewo-prawa" sprzężenie trzech opozycyjnych partyj: ludowej, endeckiej i socjalistycznej, i to z wyraźnym zamiarem, aby wspólnemi siłami we Lwowie i Stanisławowie, Tarnopolu i Drohobyczu, Buczaczu i Kołomyi, na Pokuciu i Huculszczyźnie wykorzystać sytuację lokalną dla walki z rządem.

Wybór terenu zaprawdę idealny... Wszystkie „Proswity", „Płosty", „Unda" z pewnością z wielkim entuzjazmem powitały tę zapowiedź... Na św. Jurze udzielono z pewnością cichego błogosławieństwa tej zbożnej akcji witosowej... Oby mu się jak najlepiej powiodło — westchnięto. Oby waśni między Polakami doszły do punktu wrzenia! Oby agitatorzy Wincentego Witosa, Jana Pierackiego i Artura Hausnera jaknajmocniej osłabili autorytet władz polskich w Małopolsce Wschodniej.

Idealny zaprawdę wybór terenu! Właśnie ukończył się proces przeciw terorystom, którzy urządzili napad na urząd polski — właśnie elita społeczeństwa ukraińskiego [gr. kat. ks. biskup-sufragan Buczko, prezes „Unda" Lowicki, poslanka Rudnicka i in.] rzuca hasło bojkotu polskich produktów przemysłu państwowego i prywatnego — a tu niespodziewanie przybywa sojusznik do walki z autorytetem władz...

Czy może coś bardziej radować duszę p. Konowalca w Berlinie, p. Petruszkiewicza w Pradze, jak wieść, że między Lwowem a Brodami, między Stanisławowem a Kołomyją rozżagwi się walka wśród społeczeństwa polskiego?

Cóż to jednak p. Witosa obchodzi? Dla niego właśnie teren podminowany jest najodpowiedniejszy. Próbował na niepodminowanym — była klapa. A nuż się tu uda?

Ale nie uda się, nietylko dlatego, że do takiej akcji o celach wręcz antypaństwowych rząd nie dopuści. Ale również i dlatego, że próba obecna p. Witosa została przedsięwzięta przy pomocy zupełnie nieodpowiednich środków. Witos bowiem do „spółki" wezwał 2-ch partnerów, których program na terenie Wschodniej Małopolski jest wręcz biegunowo przeciwny. Chce on przeprowadzić agitację za pomocą... socjalistów i... endeków. Sam pomysł wykazuje, jak słabą politycznie jest głowa wójta z Wierzchosławic, jak mało już orjentuje się w rzeczywistości. Socjaliści stoją w Małopolsce Wschodniej na gruncie — autonomji, a endecy są najbardziej zapalczywymi tego wrogami. Dla endecji autonomja terytorjalna jest — szaleństwem, zbrodnią, dla socjalistów jednym z punktów ich programu. Endecy są zwolennikami eksterminacyjnego kursu wobec Ukraińców, dla nich teren Małopolski Wschodniej zamieszkuje „szczep rusiński", nie uznają odrębności narodowej Ukraińców, są przeciwnikami wszelkich dla nich koncesyj. Zresztą kłopoty endeków idą w innym kierunku: oni montują przedewszystkiem we Lwowie front przeciw żydom — i to jest chwilowo dla nich najważniejsze...

I jakże sobie p. Witos w praktyce wyobraża wspólną marszrutę z autonomistą Hausnerem u jednego boku, a obwieplolskimi menerami u drugiego?

Koncept Witosa zmontowania „contro-lewo-prawa" we Lwowie był zatem naiwny, bo w praktyce niewykonalny. I dlatego można nad nim przejść do porządku, jako nad jeszcze jedną efemerydą polityczną, wylęgłą wśród opozycji, trawionej nieukojoną żądzą władzy i wpadającej na coraz dziwaczniejsze pomysły.

Ale mimo to pomysł Witosa zasługuje na uwagę. Dowodzi on, bowiem, jak mało poczucia instynktu państwowego tkwi w tych ludziach, którzy obecnie miotają się w sieci niemocy. Instynkt państwowy bowiem powinien podszepłać każdemu Polakowi, bez względu na jego zabarwienie polityczne, że są w Polsce tereny eksponowane, nie nadające się do eksperymentów wzajemnego zagryzania się stronnictw czy zrzeszeń polskich, że są połacie kraju, które muszą pozostać „tabu" dla partyjnej demagogji — bo tego wymaga polska racja stanu, bo tak nakazuje interes państwa. Niechby Witos próbował swych sił wszędzie indziej, to mu wolno. Ale niech nie rzuca hasła walki z autorytetem władzy polskiej tam, gdzie tę walkę prowadzą już inni, nie związani polskością z państwem.

I póki „opozycjoniści" tego podstawowego kanonu nie zrozumieją — muszą być traktowani jako szkodnicy państwa. I nie mogą potem biadać, że tak właśnie są traktowani. M.

Spółdzielczość a Państwo.

Państwo jest związkiem ludzi dążących do wspólnych celów, wspólnymi środkami i pod kierunkiem wspólnej władzy. Wszyscy pracują dla wspólnego dobra, którym jest obrona granic i dobrobyt obywateli a temsamem całego Państwa. Stąd też każdy obywatel musi przejść przeszkolenie wojskowe, żeby się przygotować na przyszłego obrońcę Ojczyzny. Tu jednak nie kończy się jego rola jako obywatel.

Obywatel jako członek i współsiadacz Państwa winien dbać o jego pomyślny rozwój a temsamem dba o swój własny dobrobyt. Jest więc obywatel jakby członkiem udziałowym wielkiego towarzystwa akcyjnego tj. Państwa. Wszystkie czynności obywatela winny być w ogólnym zarysie skierowane ku korzyści Państwa.

Ten typ obywatela istniał w Polsce jednak nie długo. W latach przedmajowych spaczył się, a czasem i spólnot stosunek obywatela do Państwa. Kierowano się interesem prywatnym, a najwyżej partyjnym brak było poczucia odpowiedzialności za Państwo. Interes partyj był czynnikiem, który kierował akcją ludzi, zaś partja istniała poto, ażeby swojemu ugrupowaniu i swoim ludziom zapewnić jaknajlepszy sposób bytowania. Przełom majowy wniósł w życie Państwowe zasadę spółdzielczości, wyścig pracy, i uzależnienie dobrobytu obywatela od jego wydajności w pracy dla Państwa.

Postawiono jasno tę kwestję znaną już w starożytności w dość rygorystycznem brzmieniu „kto nie pracuje ten niech nie je" i uzależniono wynagrodzenie ludzi jak i ich stanowisko społeczne od wydajności w pracy i od pożytków jakie dany osobnik przynosił Państwu. Zerwano raz na zawsze z biuralistyczną tradycją ludzi pobierających pensję za odsiedziane w biurze godziny służbowe, a wprowadzając zasadę „odpowiedni człowiek na odpowiednim stanowisku" zaczęto szacować ludzi według tego ile zdolni są zarobić dla Państwa.

W Państwie które stawia tego rodzaju wymagania swojemu obywatelowi trzeba przedewszystkiem odpowiedniego obywatela wychować. Musi on być energiczny, przedsiębiorczy, sprytny a przedewszystkiem samowystarczalny i stanowczy. Wychowują takiego obywatela szkoły, organizacje młodzieży, jednak najlepiej, bo praktycznie na żywych przykładach uczą ludzi spółdzielnie.

Praca ta nie jest łatwa, bo czasy zaborcze zostawiły w całym społeczeństwie ludzi mało przydatnych dla Państwa, zostawiły ducha sobkostwa krytycyzmu, jednem słowem tego wszystkiego co zabiło samodzielność Państwową. Państwa zaborcze celowo wychowywały tego rodzaju obywatela ażeby nie był on zdolnym do posiadania własnego niepodległego Państwa. Obecnie stoimy wobec konieczności przebudowy Państwa a raczej jego obywateli w myśl zasad poprzednio przytoczonych.

Obywatel musi się czuć członkiem tej wielkiej spółdzielni jaką jest Rzeczpospolita Polska, musi czuć na sobie odpowiedzialność za jej losy, zdawać sobie sprawę z tego, że działając na szkodę Państwa działa na własną niekorzyść, zuboża sam siebie. Gdzież znajdziemy lepszą szkołę wychowania Państwowego jak nie w spółdzielni w tej małej komórce organizacyjnej, która pod najróżniejszemi postaciami Kółek Rolniczych, Kasa Stefczyka, Spółdzielni Mleczarskich zbytu nierogacizny czy innych rozsiała się szeroko po całym obszarze naszego Państwa. Każdy członek Spółdzielni przyzwyczaja się po samowystarczalności gromady, wszyscy razem nabierają form parlamentarnych przy prowadzeniu obrad, uczą się rezygnować z osobistych dążności na rzecz interesu ogólnego. Tak więc celem spółdzielni są nietylko interesa włościańskie, zbyt i produkcja towaru, ale i wychowanie państwowe. To ostatnie jest powiem nawet ważniejsze od pierwszego, bo ma szerzej zakrojony zakres działania i przynosi większe korzyści, bo korzyści ogólne.

Stąd też rozwojem spółdzielni winny się gorąco zająć czynniki państwowe i społeczne. W zrozumieniu ważności i wielkości roli, jaką spółdzielnia odgrywa w państwie winni wszyscy zdrowo myślący obywatele popierać na każdym kroku jej rozwój. Tu przecie w

organizacji rolniczej, której każdy członek jest współwłaścicielem i współadministratorem odpowiedzialnym za jej losy pod rygorem osobistych strat, tu jest najlepsza szkoła dobrego obywatela, obywatela takiego, jakich dziś Polska najbardziej potrzebuje.

Kiedy Spółdzielnia jest tak korzystną, to dlaczego się nie rozwija pomyślnie w tym stopniu jak na to zasługuje? —

Dużo przyczyn składa się na to. W pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na nieprzygotowanie ludzi do spółdzielni. Obserwuje się nieraz fakt, że w pewnej gminie była kasa Stefczyka, kółko rolnicze, i t. p. a to wszystko po pewnym czasie upada. Gdyby poszukać przyczyn znajdzie się je w większości wypadków w tego rodzaju zbiegu zdarzeń: znalazł się młody ksiądz, nauczyciel czy organista który założył spółdzielnię. Ludzie z początku garnęli się do organizacji, wpłacali udziały, pracowali, wszystko szło jak z płatka. Przeszedł jednak rok jeden, drugi i trzeci, minęło kilka walnych zebrań, powstały tarcia o godności i wybory. Kasa Stefczyka zarządała od kilku opornych dłużników zwrotu pożyczek z procentami a często i kosztami skargi sądowej, mleczarnia nie zawsze mogła wypłacić co 2 tygodnie należytości za mleko, a kółko rolnicze upominało się o zapłatę za dawno pobrane nawozy sztuczne... no i mówi się że źle się dzieje. Znajdują się malkontenci, psiocią na Zarząd i całe spółdzielnię, słuszne upomnienia o niszczenie należytości nazywają osobistą zemstą zarządców spółdzielni. Ludzie się krzywią, wreszcie zniechęcają i o ile zgoła nie występują wrogo przeciw całości organizacji, to w każdym razie przeciw zarządowi, sami nie pracują a innym czynią wymówki, jednym słowem całość jak się to mówi idzie na psy i wreszcie upada. Założyciel organizacji, załamuje się zniechęca, opuszcza ręce i zostawia spółdzielnię swemu losowi. Brak inicjatywy do obudzenia życia w zamarłej komórce. To nasz typowy słomiany ogień. Ogół z początku „leci“ na nowość „pali się“, potem ostyga, domaga się doraźnych a dużych korzyści nie zdając sobie sprawy z tego, że nigdzie nie zrobiły lepszego interesu jak w spółdzielni. Któż bowiem kupi w zapadłej wsi każdą ilość mleka, choćby na roczny kredyt? Gdyby taki się znalazł toby dostał mleko i kredyt, jednak mleczarnia nie dostanie tego kredytu ani na miesiąc, bo jest wspólną własnością gromady, a my jak jesteśmy eleganccy dla obcych, tak równie nieustąpliwie niegrzeczni dla swoich. Kto w naglącej potrzebie pożyczy chłopu pieniędzy jeśli nie kasa Stefczyka. Lichwiarzowi to można dać duży procent i oddać dług w terminie, ale Kasa — toć to swoi ludzie kumotry, tota i nie zaskarżą jak się człowiek z oddaniem krótkoterminowego długu ociąga kilka lat. Rzecz jasna, że w takim stanie umysłów nie może się spółdzielczość pomyślnie rozwijać. Trzeba tu ludzi przedsiębiorczych i bezwzględnych, którzyby umieli trzymać przy życiu istniejące placówki, a prowadząc je ku świetlanej przyszłości pokazać wsi czem jest spółdzielnia i jakie daje korzyści.

Trzeba nam ludzi którzyby tę spółdzielczość roznieśli po całym obszarze Państwa, dotarli do najdalszych zakątków wsi i miasteczek. Wieś nasza, dotychczas apatyczna, drzemiąca w letargu biernego przyjmowania wszystkiego co los daje, jedynie przez pracę w spółdzielni zdolną jest obudzić się do czynu, do czynu wielkiego obalającego kryzys i zdobywającego świetlane jutro dla Państwa i siebie.

Stanisław Siegel.

—o:o—

Polska, która zdobyła byt niepodległy na gruzach zniszczenia wojennego, nie posiada zasobów materjalnych, bezpieczeństwo nasze jest jawnie zagrożone przez sąsiadów zachodnich. Jasne jest tedy, że za wszelką tymczasowość w rządach, za brak rządów stałych i konsekwentnych, Polska musiałaby zapłacić bardzo drogo, kto wie, czy nie utratą swej niepodległości.

Asper.

WSZĘDZIE TO SAMO.

O powszechnych tęsknotach za silnemi rządami.

Wielką sensacją polityczno-prasową dla całego świata jest artykuł pułk. House'a ongiś męża zaufania prezydenta Wilsona, obecnie — doradcy Roosevelta, którego pomnik I. Paderewski postawił w parku swego imienia w Warszawie.

Pułk. House w artykule, zamieszczonym w tygodniku „Liberty“ rozwija myśl, że Stanom Zjednoczonym grozi komunizm, jeśli nie znajdzie się tam człowiek silny lub grupa ludzi silnych, którzyby się zeszli bez względu na różnice partyjne, zazdrości natury finansowej i rywalizacje, i zgodzili się na wspólny plan, który może wzbudzić zaufanie w narodzie. Pułkownik House stwierdza, że w konserwatywnych sferach amerykańskich istnieją sympatje dla dyktatury typu Mussolinieigo. „Prawdopodobniejsze jest jednak — pisze — zjawienie się dyktatury w stylu Lenina. Nonsensem jest twierdzić, że to się nie może zdarzyć w czasach takich, jak dzisiejsze. Wśród mas panuje ferment, a rzeczy, które jeszcze kilka lat temu uważaliśmy za niemożliwe, znajdują się dzisiaj w stadjum realizacji“.

Bijący na alarm artykuł pułk. House'a, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli partji demokratycznej, jest tembardziej znamienny, że partja ta w wyborach prezydenta odniosła wspaniały sukces wyborczy i za parę miesięcy obejmuje władzę w Stanach Zjednoczonych.

Pułk. Hose'a nie napawa to jednak pesymizmem. Nie widzi on możności wyjścia z groźnej sytuacji gospodarczo-społecznej, w jakiej się obecnie Stany Zjednoczone znajdują, na drodze normalnej, w granicach obecnego ustroju państwowego. Artykuł pułk. House'a jest tedy objawem i świadectwem głębokiego kryzysu ustrojowego, jaki zaznaczył się w dmokracji Stanów Zjednoczonych.

W niemniej kłopotliwem położeniu znajduje się obecnie demokracja Francji. Przy olbrzymim, wciąż rosnącym deficycie budżetowym, Francja skazana jest na długotrwałą tymczasowość swych rządów. Nikt nie wróży gabinetowi Paul-Boncur'a żywota dłuższego ponad dwa, trzy jeszcze miesiące. Większość parlamentarna, na której opierał się gabinet Herriot'a i na której (z małemi modyfikacjami) opiera się gabinet Paul-Boncour'a, wciąż jeszcze jest w stanie płynnym. Stabilizacja rządu jest tedy w najbliższej przyszłości niemożliwa. Przewidywane są nawet takie eksperymenty, jak gabinet z Blumem, przywódcą socjalistów na czele.

Nie potrzebujemy chyba dowodzić, jak szkodliwą a nawet niebezpieczną dla Francji jest tymczasowość rządów w okresie, gdy ma ona przed sobą do załatwienia zbrojeniowe domagania się Niemców i kwestje długów amerykańskich.

Nic dziwnego tedy, że jak to stwierdza korespondent „Gazety Polskiej“ Korab-Kucharski, dzisiaj Francja tęskni wyraźnie do rządów konsekwentnych i trwałych.

To, co jest dzisiaj przedmiotem „tęsknoty“, co może być osiągnięte kosztem wielu niebezpiecznych wstrząśnień — rządy trwałe i konsekwentne — posiadamy, na szczęście w Polsce od lat sześciu. W wyborach ostatnich Polsce udało się rozwiązać problem rządów trwałych i konsekwentnych, opartych o stałą większość, która daje rządowi swobodę działania i nie grozi mu niespodziankami „płynności“.

Dobrodziejstwo tego stanu rzeczy ocenimy łatwo, jeżeli zważymy na ciężki kryzys ustrojowy, jaki zaznacza się obecnie w najstarszych i najbardziej klasycznych demokracjach świata — we Francji i w Stanach Zjednoczonych. Obydwie te demokracje są bogate, posiadają olbrzymie zasoby materjalne. Obydwie, zwłaszcza zaś Stany Zjednoczone, posiadają pełnię bezpieczeństwa od zewnątrz. Kryzysy wewnętrzne są przeto dla nich mniej groźne.

Wieści z Podhala.

Ptaszkowa.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. Dnia 6 bm. urządzono staraniem Zarządu tamt. Oddziału uroczysty opłatek, który zaszczycił swą obecnością p. Starosta dr. M. Łach, z ramienia Zarządu pow. byli obecni Kom. Pow. Komorek T. oraz Pow. Ref. Wych. Obyw. inż. Tyrlik R., miejscowy Zarząd Oddz. oraz zaproszeni goście.

Uroczystość otwarł prezes Ob. Kurdziel, staropolskiem zwyczajem łamiąc się opłatkiem z włodarzem naszego powiatu p. Starostą, który na ręce prezesa złożył życzenia pomyślnego rozwoju nowozałożonej placówki Związku Strzeleckiego.

Po tej oficjalnej części i przemówieniu p. Starosty w miłym nastroju, pośród pogwarki oraz śpiewu spędzono parę godzin.

Czerniec.

OPŁATEK KÓŁ MŁODZIEŻY. Ruchliwe Koło Młodzieży Ludowej w Czerńcu urządziło dnia 7 bm. w Domu Ludowym w Łącku uroczysty Opłatek. Na Opłatek ten imieniem p. Starosty przybył sekretarz Wydziału Pow. Brudziana a ponadto wzięli w nim udział, prezes Zarządu Okr. Kół Młodzieży Ludowej mgr. Fr. Ćwikowski, wielebny ks. Kazimierz Moździoch oraz wielu zaproszonych gości Koła Młodzieży Ludowej z Maszkowic, Szczereża, Zarzecza i Zabrzeży.

Rozpoczynając uroczystość Opłatka prezes mgr. Fr. Ćwikowski powitał wszystkich zebranych, a następnie przemówił krótko do Kół Młodzieży składając im życzenia. Ponadto przemawiali sekretarz p. Brudziana, ks. Moździoch, który życzył Kołom wytrwałości w pracy i zachęcał ludność względnie młodzież do wstępowania w szeregi Kół. Imieniem Kół przemawiali p. M. Chwalibożanka, p. F. Faron, zaś p. J. Ćwikowski imieniem Związku Strzeleckiego. W wesołym nastroju przy śpiewie kolend i dźwiękach regjonalnej muzyki zabawa przeciągnęła się do późnych godzin.

Grybów.

Państwowa Szkoła kowalska w Grybowie w obecnym roku szkolnym weszła w ważne stadjum swego rozwoju, który ma zadecydować o długiej owocnej jej przyszłości. Poważne starania szeregu instytucyj zawodowo społecznych oraz czynników rządowych przekreśliły narazie zamierzoną likwidację tej niezwykle pożytecznej placówki, dotycząca zaś decyzji Min. W. R. i O. P. poszła po linji potrzeb życia gospodarczego naszego Podkarpacia. Zapewnienie koniecznej frekwencji oraz troska o stały, normalny rozwój szkoły winny stać się troską powszechną wszystkich samorządów powiatowych naszej okolicy oraz zainteresowanych jej losem ludzi dobrej woli, co staje się o tyle ważniejsze, że pokonanie tej troski przypada w dobie ciężkiego kryzysu gospodarczego wsi, stanowiącego główny szkopuł teraźniejszego jej rozwoju. Doskonałe maszynowe wyposażenie szkoły czynią z niej warstat pracy niezwykle owocnej i pozwoliły jej też przystąpić do budowy karoserji do aut. Wspomniana szkoła od kilku lat dostarcza sanki sportowe dla Krynicy i Zakopanego, mimo panującego

MARJA CHWALIBOŻANKA (Zarzecze).

„Otwórzmy im drzwi na oścież...“

Zaczynało się to zwykle zaraz po świętach.

W Szczepana albo najbliższą niedzielę w Nowy Rok lub Trzech Króli w te najbardziej świąteczne że wszystkich świąt w roku.

W błogi spokój, wypełniony po brzegi uczuciem wzajemnego ciepła, dobroci i miłości — do pokoju rozjaśnionego rozkosznym blaskiem choinkowych świeczek w chwili, gdy rozkrzyczane radością kolendową cichły dziecięce usta, dochodził od kuchennych okien zgiełk radosny, szczekanie psa a potem uderzało w wyczekujące dziecińskie serce siła i moc kolędy „Z narodzeniem Pana“,

Prawie zawsze ona.

Nie bawiło już wtedy wystrojone drzewko nie zatrzymała łakocie — biegło się do kuchni, z jednym przenośnym pragnieniem... zobaczyć. —

Już tatuś otwierał drzwi a gruby jakiś głos (nigdy nie wiedziało się kto to mówi) „Idziemy ta po kolędzie — niech wam za przykro nie będzie a czy będzie czy nie będzie my idziemy po kolędzie“ — dawał się słyszeć.

I nagle cała kuchnia wypełniała się wielkiemi w kożuchy odzianemi postaciami. Z trudem zawsze szopka przepychała się przez drzwi. Z powagą wprowadzały się brzuchate basy.

A oto już szopka stoi, już świeczki płoną. Zjawiają się pastuszki w baranich kożuchach, proste góralskie „girgiloki“. A wnet i Anioł dziwnie grubym głosem po trzykroć glorja wyśpiewuje. I snują się przed dziecińskiemi zachwyconemi oczyma one wszystkie szopkowe dziwy. Pochłania się tekst naiwny a nawet gruby — wszystko się podoba — nawet ten djabeł co się tak niepolitycznie obszedł z masłem czarowniczy. To też dziaduś w swej mireszce brzęczące cząstki i raz w raz baranią czapkę podnosi.

A potem cud końcowy. Cała szopka ożywa — osioł i wół się pomykają ku sobie — krakowiacy tańczą, chłopy rżną drzewo, inni znowu rąbią — a wszystko przy jazgotliwej najmilszej szopkowej muzyce.

Mijało kilka dni.

Nadchodził Nowy Rok.

Jeszcze wśród ciemnej nocy budziło nas tajemnicze śpiewanie, cieniutkie i rzewliwe... Nowolecięta...

Nigdy nie widzieliśmy kto to śpiewa, zdawało się, że to głos zimnej styczniowej nocy — której tchnienie wpadło do pokoju, gdy tatuś jakimś rękom nieznanym wyliczał brzęczące groszaki. Innym razem znów z Gwiazdą przychodziły dziwne poprzebierane postacie — ale zwykle nie wpuszczano ich do domu — baliśmy się djabła. Konika zaś witaliśmy radośnie i tych cyganów, żydów i dziadusia starego.

Minęło wiele lat — już jesteśmy dorośli.

Niema wśród nas Tego, który był dumą i radością domu.

A jednak zawsze z nadejściem Świąt ten dźwięk śpiewanej za oknami kolędy bije żywiej nowe dorosłe serca. Z rozrzewnieniem witamy szopkę wciąż jednaką — tylko żandarm tam w polski mundur się przybrał.

A przedziwne potwory one niedźwiedzie, kozy czy koniki wraz z wspaniałym humorem cyganów, dziadków i żydów cieszą nietylko wspomnieniem dzieciństwa.

W tych prostych obrzędach — widzę przedewszystkiem tę radość serc, że mogą iść do drugich z dobrą nowiną, że niosą beztroski, śmiech i radość w ciche uśpione chaty. W tych precezyjnie przygotowanych brodach, czapkach czy nawet fajce dziadkowej widzę tę tęsknotę za przeżyciem — za czemś co choć jednym roześmianym wieczorem odmieni wieczną jednaką szarzyznę zimowych wieczorów. Dlatego nie wystarczy od drzwi rzucić groszy choćby dużo — tu nie o grosze chodzi.

I jeżeli chcemy żeby te śliczne zwyczaje, dające tyle wrażeń niezatartych dla tych co idą z dobrą nowiną do ludzi i dla tych co one dziwa chłoną nie zanikły i nie przepadły wśród nowych najeżdżających wieś miastowych zwyczajów musimy zrozumieć i powiedzieć sobie te słowa:

„Otwórzmy im drzwi na oścież —
I otwórzmy nasze serca“.

kryzysu, przez co wnosi do zakładu miłe odżywienie. Istniejący zaś przy nim od szeregu lat bezpłatny internat jest również czynnikiem w tym względzie bardzo dodatnim. W tych warunkach wysiłki wytrwałego i intensywnego kierownictwa szkoły w osobie Dyr. Inż. E. Skindera, winne znaleźć niewątpliwie zrozumienie i poparcie okolicznej ludności. Nie od rzeczy należałoby tu wspomnieć o wielkiem zainteresowaniu wspomnianym Zakładzie ze strony tutejszej gminy, która łoży wiele na cele wspomnianego zakładu.

Kadcza n-D.

STRZELCY ODGRYWAJĄ „JASEŁKA". Staraniem oddziału Zw. Strzel. w Kadczy odegrali młodzi strzelcy nadzwyczaj udatnie „Jasełka" w 3 aktach dnia 1 stycznia w miejscowej szkole. Reżyserję prowadził czynny ref. wych. obyw. Borzęcki, a oklaski nadzwyczaj tłumnie zebranej publiki świadczą o zadowoleniu widzów i udatności przedstawienia. Dnia 6. odegrał oddział „Jasełka" w Jazowsku, a to dwukrotnie dla młodzieży szkolnej i publiczności. Następnie odegrano ponownie „Jasełka" w Kadczy dnia 8. Propagandowa teatralna akcja wiejskiego oddziału zasługuje na prawdziwe uznanie.

OPŁATEK STRZELECKI. Dnia 8. stycznia b. r. w świetlicy Zw. Strzeleckiego odbył się tradycyjny opłatek strzelecki, w którym wziął udział cały zarząd, naczelnik gm., zaproszeni goście oraz strzelcy. Wśród miłej pogawędki i zabawy spędzono czas do północy.

B. W.

Łącko.

Okres świąt Bożego Narodzenia wykorzystały wszystkie nasze tut. organizacje i urządziły kilka naprawdę pięknych imprez.

I tak Oddział Związku Strzeleckiego w Łącku urządził już w 2. Święto Bożego Narodzenia „Jasełka". Dochód z Jasełek przeznaczono na cele Związku Strzeleckiego. Podnieść tu przedewszystkiem należy wielki nakład pracy Prezesa Z. S. p. Stanisława Gronusia, który nie żałował trudu, ażeby tylko „Jasełka" te wypadły jak najlepiej. Również i Strzelcy, którzy grali poszczególne role w Jasełkach starali się z ról tych wywiązać należycie.

Nie pozostało w tyle za Strzelcem i Towarzystwo Szkoły Ludowej na cele którego stoi u nas p. Jan Ćwikowski. Urządziło ono bardzo sympatycznego Sylwestra. Na program złożyło się przedstawienie i zabawa. Jeżeli idzie o przedstawienie to największa w tym kierunku zasługa jest p. Zygmunta Zygadły. Każdy bowiem przyzna, że aby tak odegrać jak była odegrana i to w Łącku „Zemsta" Fredry to naprawdę trzeba było wiele pracy w to włożyć. Zabawa Sylwestrowa przeciągnęła się do białego rana. Dochód przeznaczono na cele Tow. Szkoły Lud.

Zarzecze.

Gdyby ktoś przed kilku laty powiedział, że w Zarzeczu będą kiedykolwiek urządzać przedstawienia to naprawdę sami Zarzeczanie byliby się z niego wyśmiali. Gmina nasza należała dawniej do jednej z „najspokojniejszych" gmin tzn. do spokojnych z tego powodu, że nic pod względem oświatowym się u nas nie robiło.

Dopiero kiedy kierownictwo tut. szkoły objęła p Marja Chwalibożanka w tym kierunku nastąpiła radykalna zmiana. Powstało Koło Młodzieży, które nietylko prowadzi pracę w kierunku rolniczym ale także i przedewszystkiem i w kierunku oświatowym. W ubiegłą niedzielę Koło Młodzieży odegrało sztuczkę ludową p. t. „Łobzowianie". Całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze. Dochód przeznaczono na cele Koła Młodzieży Ludowej.

strety i stogi. Rząd jest bezsilny. Wprawdzie wydano drakoniczne zarządzenia, lecz miarodajne czynniki liczą się z tem, że najsroższe nawet kary dla sabotujących chłopów nie odniosą żadnego skutku. Oporu chłopa nie da się złamać.

Groźny pożar koło Grybowa.

Dnia 29 grudnia ub. r. o g. 7. wiecz. wybuchł groźny pożar w zabudowaniach rolnika Jana Niemasa w Białej niżnej. Pożar, który powstał z nieznanych powodów wzrastał z minuty na minutę w ogromne rozmiary. Po kilku godzinnych zmaganiach z rozszalałym żywiołem udało się go ugasić. Pastwą płomieni padły, dom mieszkalny, dwie stodoły, dwie stajnie, częściowe urządzenie domowe, oraz maszyny rolnicze. Szkoda wynosi przeszło 8 tys. zł. Tu podkreślić należy sprężystą i wielce planową akcję ratowniczą, Och. Straży Poż. z Grybowa z jej niezmordowanym naczelnikiem J. Sarkowiczem, która przybyła do pożaru w kilkanaście minut po wybuchu pożaru. Dzięki właśnie szybkiej orjentacji jej naczelnika, akcja została przedewszystkiem skoncentrowana do zabezpieczenia zagrożonych objektów, oraz zlokalizowania ognia, który byłby strawił stojące opodal domy w odległości zaledwie 2 — 3 metrów. Jak z tego wynika akcja ratowania mienia ludzkiego była wielce utrudnioną wobec tak małej odległości zabudowań od miejsca pożaru.

Z działalności Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

Otwarcie kuchni dla dożywiania bezrobotnych i otwarcie świetlicy.

W dniu 21 stycznia 1933 r. o godz. 12-ej odbyło się w N. Sączu w lokalu Katolickiej Taniej Kuchni przy ul. Lwowskiej otwarcie kuchni dla dożywiania bezrobotnych.

Przy otwarciu byli obecni pp.: Starosta dr. Łach, viceburmistrz mgr. Nowakowski, jako przewodniczący Miejskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym, oraz panie należące do Związku pracy obyw. kobiet, które podjęły się sprawowania zarządu kuchni.

Kuchnia ta jest prowadzona kosztem Powiatowego i Miejscowego Komitetu Pomocy Bezrobotnym w N. Sączu. Bezrobotni objęci akcją pomocy tego Komitetu otrzymują tam bezpłatnie obiady w godzinach południowych.

Tego samego dnia o godzinie 16·30 odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej „Świetlicy" dla bezrobotnych w N. Sączu w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 19.

W przystrojonej odświętnie sali zebrali się przedstawiciele Władz, urzędów i instytucyj społecznych. Również bezrobotni, dla których „Świetlica" została otwartą, zebrali się tak licznie, że obszerna sala nie zdołała ich wszystkich pomieścić.

Poświęcenia lokalu dokonał ks. prałat Mazur, następnie p. Starosta dr. Łach przemówił w serdecznych słowach do zgromadzonych podkreślając doniosłe znaczenie otwarcia tej pierwszej „Świetlicy" dla bezrobotnych, w tut. mieście, która stanie się placówką strawy duchowej i zarazem ciepłym kątem dla poszkodowanych obecnym kryzysem gospodarczym.

Nowo otwartej „Świetlicy" życzył p. Starosta pomyślnego rozwoju przyrzekając ze swej strony wszechstronne jej poparcie.

Następnie przemówił p. viceburmistrz mgr. Nowakowski imieniem miasta i jako przewodniczący Miejsk. Komitetu Pomocy Bezrob. życząc pomyślnego rozwoju „Świetlicy" i przyrzekając jej pomoc.

Imieniem sfer robotniczych i bezrobotnych przemówił p. Stanisław Janus wyrażając podziękowanie p. Staroście, jako przewodniczącemu Pow. Komitetu Pomocy Bezrob. za jego wyniki i pomoc przy otwarciu tej świetlicy.

Następnie z inicjatywy ks. prałata Mazura odśpiewano szereg pieśni a mianowicie: Boże coś Polskę, Przybieżeli do Betleem pasterze, Jak to na wojence ładnie i t. d. Po zakończeniu aktu otwarcia świetlicy odchodzącego p. Starostę żegnali zgromadzeni bezrobotni żywiołowemi oklaskami.

Następnie jako na początek działalności programowej świelicy, wyświetlono wiele pouczających obrazów, oraz podano skromny posiłek bezrobotnym.

Funkcje gospodyń w świetlicy przy podawaniu posiłku objęły p. dra Foltyńska, p. Lamborowa, p. Maciakowa i inne.

Otwarcie świetlicy dla bezrobotnych jest jeszcze jednym dowodem nieustannej pracy i opieki p. Starosty dra Łacha, jaką otacza bezrobotnych, oraz energicznej działalności Powiatowego i Miejskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Nowym Sączu.

Z Polski i ze świata.

Rozporządzenie o nadzorze nad mlekiem.

Ukazało się rozporządzenie o nadzorze nad mlekiem i jego przetworami.

Rozporządzenie to regulujące nietylko warunki handlu mlekiem, lecz obejmujące również obory, produkujące mleko na sprzedaż — wydane zostało pod kątem wymagań sanitarnych, aby zapewnić ludności możność nabywania mleka i przetworów mlecznych w stanie, odpowiadającym wymaganiom hygjeny.

Rozporządzenie ustala 3 rodzaje mleka przeznaczonego na sprzedaż a więc mleko: 1] pełne, 2) pełne wyborowe i 3] chude.

Pierwszy i drugi gatunek, to mleko po zupełnem wydojeniu krowy, do którego nic nie dodano i z którego nic nie ujęto, Mleko pełne, przeznaczone do sprzedaży, powinno zawierać tłuszczu co najmniej 3 procent. Mleko pełne zawierające tłuszczu mniej, niż 3 proc. może być dopuszczane do sprzedaży, jako pełne, ze specjalnem oznaczeniem zawartości tłuszczu. Mleko pełne wyborowe jest to mleko, pochodzące z obór, pozostających pod stałym nadzorem weterynaryjnym i utrzymywanych w dokładnej czystości, zawierające co najmniej 3.2 proc. tłuszczu i t. d. Wreszcie mleko chude, jest to mleko, z którego odciągnięto tłuszcz częściowo, lub całkowicie.

Następnie rozporządzenie zawiera określenie przetworów mlecznych i ustala warunki, jakim winny one odpowiadać, oraz wymagania, stawiane dla obór, sklepów, mleczarni, naczyń i t. d. Rozporządzenie powyższe reguluje w ten sposób całkowicie obieg mleka i produktów mlecznych, począwszy od obory poprzez wszystkich handlarzy aż do spożywcy.

Ogólna powierzchnia zasiewów w kraju.

W roku ubiegłym dokonano zbioru najważniejszych płodów a więc żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa i ziemniaków z ogólnej przestrzeni 13,502,500 hektarów, przyczem w porównaniu do okresu poprzedniego okazuje się, iż ogólna przestrzeń uprawy uległa zmniejszeniu o 405,000 hektarów.

Zmniejszeniu uległy wszystkie uprawy za wyjątkiem owsa. Zmniejszenie powierzchni zasiewów pszenicy nastąpiło we wszystkich województwach. Powierzchnia żyta zwiększyła się w woj. łódzkiem, poznańskiem i tarnopolskiem, w pozostałych województwach nastąpiło zmniejszenie. Zmniejszenie powierzchni jęczmienia nastąpiło we wszystkich województwach z wyjątkiem warszawskiem i nowogródzkiego. Powierzchnia owsa zwiększyła we wszystkich województwach z wyjątkiem poleskiego, pomorskiego, lwowskiego i stanisławowskiego. Powierzchnia ziemniaków zwiększyła się w województwach: warszawskiem, lubelskiem, poznańskiem, pomorskiem, krakowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem pozostała bez zmiany w woj. łódzkiem i wołyńskiem, w pozostałych zaś województwach zmniejszyła się.

O obniżeniu kosztów przewozu produktów rolnych.

Od dłuższego czasu odbywają się w Ministerstwie Rolnictwa badnia, czy możliwe jest obniżenie kosztów produkcji rolnej. Badania te wykazały znaczne możliwości w tym zakresie. Specjalnie chodzi o potanienie kosztów przewozu produktów rolnych.

Ministerstwo rolnictwa uzgadnia obecnie z Ministerstwem Komunikacji, czy i w jakim stopniu mogłoby być obniżone koszty transportowe artykułów produkowanych przez rolnictwo.

Organizacja Izb rolniczych.

Powstaną one w ciągu bieżącego roku.

W związku z nowelizacją ustawy o izbach rolniczych dowiadujemy się, że sieć izb rolniczych w większości województw zostanie wprowadzona w Polsce w ciągu jednego lub półtora roku.

Dochody nowoutworzonych izb składać się będą: 1) z 3 proc. udziału w ogólnej kwocie państwowego podatku gruntowego, pobranego w okręgu izby, 2) z 50 proc. kwot uzyskiwanych w okręgu izby z obciążeń gruntów z dodatkiem samorządowym do państwowego podatku gruntowego na rzecz samorządu wojewódzkiego, 3) z opłat ustanowionych na rzecz izby na mocy obowiązujących ustaw, 4] z opłat za świadczenia i usługi oddawane rolnikom przez izbę i 5] z zasiłków rządowych i samorządowych.

Do przeprowadzenia prac związanych z uruchomieniem nowopowstających izb rolniczych wyznaczeni zostają przez ministra rolnictwa i reform rolnych komisarze, którzy mając prawo zaciągania zobowiązań na rachunek izb, pełnić będą prowizorycznie obowiązki prezesów izb.

Prolongata ulg przy spłacie roln. zaległości podatkowych.

W marcu roku ub. minister skarbu wydał rozporządzenie wprowadzające szereg ulg przy spłacie przez rolników zaległości podatkowych. Ulgi te odnosiły się do spłaty zaległości powstałych przed dniem 1 października 1931. Okres ulg upłynął z 1 stycznia br. Otóż jak się dowiadujemy, celem przyjścia z pomocą rolnictwu ten okres ulg został przedłużony na dalsze 3 miesiące. Minister skarbu prof. Zawadzki podpisał rozporządzenie przedłużające termin korzystania z ulg przy spłacie zaległych podatków przez rolników do 31 marca br. W ciągu więc najbliższych 3 miesięcy rolnicy przy spłacie zaległości powstałych przed 1 październikiem 1931 w podatkach: gruntowym, dochodowym, majątkowym i spadkowym korzystać będą z bonifikat wynoszących 50 proc. każdorazowo wpłaconej sumy na poczet tych zaległości. Takie same ulgi stosuje się również do zaległości przy spłacie tzw. daniny lasowej.

Sabotaż chłopów rosyjskich.

Sowiety czuwają, żeby żadna wiadomość o ich mizerji gospodarczej nie przedostała się poza granicę Rosji. Mimo to prasa dostaje wieści z Sowietów i publikuje je. Donosi więc prasa o groźnym sabotażu chłopów rosyjskich. W samej tylko okolicy dolnej Wołgi pozostawiono na obszarach 26,000 hektarów zboże nieskoszone, które zniczczyło się. Na dalszych obszarach zboże wprawdzie skoszono, lecz pozostało ono niezebrane na polach i zasypał je śnieg. Zdarzają się też wypadki, że chłopi otrzymane zboże na zasiew zużyli dla siebie, pole zaorali, zbronowali dla wprowadzenia komisji kontrolnej w błąd, lecz pole pozostały gołe. Niedość na tem. Chłopi podpalają

KRONIKA.

Miejscowe Koło B. B. W. R. w N. Sączu urządza we czwartek dnia 19 stycznia br. o godzinie 7 wieczorem (19) w sali Ratusza Wieczór dyskusyjny, na którym wygłosi referat p. Inspektor Szkolny Wacław Gawski, na temat „Nowy ustrój szkolnictwa". Zarząd Koła zaprasza wszystkich członków i gości na to zebranie. Wstęp wolny.

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe w Limanowej urządziło dnia 7 stycznia br. w salach

„Sokoła“ w Limanowej zabawę maskową. Na zabawie można było zauważyć bardzo dużo pomysłowych i charakterystycznych masek, szczególnie efektownie wyglądały kostjumy p. Tomaszkowej, p. Ceglarzowej, Pietruszkówny i Słoniowskiej. Dochód z zabawy przeznaczono na cele kolejowego P. W.

Czerwony Krzyż w pomocy bezrobotnym. Dnia 11 stycznia br. staraniem P. C. K. Oddział Miejscowy otwarto w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej bezpłatną herbaciarnię w Świetlicy dla bezrobotnych. Fundusze na ten cel zebrał Miejscowy Oddział ze skromnych składek swych członków.

Towarzystwo kasynowe w Nowym Sączu odbyło dnia 11 bm. swe Walne zgromadzenie, wybierając przeważnie członkami zeszłorocznych wydziałowych z przezesem adw. drem. Sichrawą na czele. Podnieść należy z uznaniem, że dzięki wnioskowi adw. dra. Cwikowskiego, biorąc pod rozwagę ciężką sytuację finansową urzędniczą obniżono wpisowe z 3 zł. na 1 zł. i wkładkę z 3 zł. na 2 zł. miesięcznie.

Na fundusz Kolonjalny. Na wezwanie p. Krajewskiego Stefana złożył p. Ciombor Kazimierz 50 gr. i wzywa do dalszych datków: pp. Gurgulankę Stefanję, Mgr. Finderówne, i kpt. Templera Izydora, nadto wezwany przez powyższego p. Łazarz złożył 1 zł. i wzywa do dalszej składki Mgr. Kurzeję Władysława, Dra Stachowca i Krajewskiego Jana i Abr. Ch. Teitelbauma z Krynicy Zdroju.

Opłatek Straży Pożarnej. Dnia 15 stycznia urządza Straż pożarna w Nowym Sączu we własnej świetlicy dla swych członków czynnych i wspierających opłatek.

Pożar. Dnia 11 b. m. wieczorem w domu przy ulicy Dunajewskiego z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar. Przybyła momentalnie straż pożarna pożar ugasiła. Straty nieznaczne.

Czy znowu tajna gorzelnia? Policja z Łącka zakwestjonowała u Franciszka Turka w Zabrzeży przyrządy do pędzenia samogonki. Turka doniesiono władzom skarbowym.

Ku uczczeniu 70-tej rocznicy Powstania Styczniowego urządza „Legjon Młodych“ Zw. Pracy dla Państwa dnia 22 bm. w Nowym Sączu

Uroczystą Akademję

Szczegóły w afiszach.

W przeddzień tj. 21-go bm. w sobotę, odbędzie się **Uroczyste Nabożeństwo** w Kościele Parafjalnym

Z żałobnej karty.

Dnia 1 stycznia br. zmarł w Jaśle sekretarz tamt. Rady Powiatowej śp. Franciszek Kolbusz. Pogrzeb, który odbył się dnia 4 stycznia br. był jedną wielką manifestacją ludności na cześć Zmarłego, który całe swe życie poświęcił pracy nad podniesieniem dobrobytu wsi i pracy samorządowej. W latach niewoli pracował bardzo wybitnie w organizacjach niepodległościowych. Całe jego życie upłynęło w cichej a owocnej pracy dla dobra Ojczyzny. Zwłoki złożono we wsi Brzostki ponieważ zmarły życzył sobie ażeby jego śmiertelne szczątki spoczęły wśród tych, których tak bardzo ukochał i którym swe życie poświęcał. W pogrzebie tego zasłużonego Polaka wziął udział starosta powiatu Nowosądeckiego p. Dr. Maciej Łach i p. Dr. Marosanyi J. starosta pow. Jasło i niezliczone ilości ludności wiejskiej. Cześć pamięci zmarłego!

Bilans sportowy Nowego Sącza za rok 1932.

W chwili obecnej, kiedy boiska sportowe pokrył biały całun śniegu a silne przymrozki wygnały precz naszych sportowców z boisk i bieżni zmuszając ich do wczesnego spoczynku, względnie zagnieżdżenia się w salach i halach gimnastycznych, stoimy na rozdrożu między skończonem sezonem sportów letnich — a mającym się rozpocząć sezonem zimowym.

Niedopisały opady śnieżne. Narciarze muszą się chwilowo zadowolnić suchą zaprawą i z utęsknieniem czekać na zlitowania się niebios.

Chwila ta, kiedy niema żadnych aktualji sportowych, stojąc na krzyżownicy sezonów — zmusza mnie do poświęcenia kilka słów zakończonej porze sportów letnich, jak również do skreślenia kilku statycznych w sportowo ruchliwym Nowym Sączu.

Sport w stolicy Podhala odżył dopiero w roku bieżącym. Wprawdzie i dawniej słychać było od czasu do czasu o jakichś zawodach sportowych, lecz przez niski ich poziom i złą organizację nie budziły one ogólnego zainteresowania. Dopiero dzięki ofiarnym pracom ppłk. Krudowskiego i kapitana Jankowskiego z 1. psp., którzy chętnie oddawali place sportowe do pułku należące, dla użytku rozwijających się klubów cywilnych, dzięki kierownictwu tut. oddziału P. W. i W. F., które chętnie użyczyło wskazówek, porad, instruktorów nawet i sprzętu, dzięki umiejętnej propagandzie sportowej wyżej wymienionych oraz nacz. Krupskiego, dra Eichhorna, Rubinfelda, Firliczyńskiego i i. z ramienia tut. klubów sportowych, — ruch sportowy na Podhalu, odżył po kilkuletniej drzemce.

Na specjalną uwagę zasłużyła w b. sezonie — piłka nożna. Przez boiska nasze przesuwały się sylwetki najlepszych A-klasowych klubów krakowskich, które z trudem, albo wywalczyły sobie nikłe zwycięstwo, albo też zeszły z boisk pokonane. Nawet Ligowa Wisła nie mogła uporać się z tutejszą reprezentantką, Sandecja, z którą po ciężkiej przeprawie zremisowała. (2:2)

Prócz wymienionej Sandecji istnieje szereg innych klubów jak: W.K.S. 1-P.S.P., Makkabi, Strzelec, Ochot. St. Pożarna i Gwiazda, wykazujące duże żywotności w tej dziedzinie sportu.

Clou tegorocznego sezonu sportowego były zawody strzelecko-myśliwskie o mistrzostwo Nowego Sącza, i Podhala, zorganizowane przez W.K.S. 1-PSP. dzięki gorącemu poparciu ppłk. Krudowskiego. Pośród ubiegających się o około 50-ciu drogocennych nagród, m. i. piękny puhar min. Pierackiego, na przeszło 150. zawodników — czoło zajmuje doskonały zespół 1-psp. z fenomenalnym strzelcem kpt. Stachowiakiem na 1. planie, zaś wśród małoletnich wybił się, świetnie się zapowiadający 12-to letni Dębicki.

Boks w naszem mieście pielęgnowany przez ppor. Chruścicla, zajmuje również jedno z czołowych miejsc w sporcie Nowego Sącza. Ostatnie zawody bokserskie, wykazały duże zainteresowanie się publiczności tym sportem.

Na wysokości zadania stanęły zawody tenisowe. Indywidualne mistrzostwo Nowego Sącza zdobywa J. Baran, bijąc we finale groźnego Długopolskiego w 3. setach.

Prym w tenisie stołowym dzierży nowo założony klub Makkabi, który w życiu sportowem naszego gniazda stanowi dla innych poważną konkurencję. Klub ten rozwija wszystkie możliwe gałęzie sportu, letniego i zimowego.

Związek Strzelecki ani na chwilę nie ustaje w swej pracy sportowo wojskowej. Co raz to inne urządzając zawody, zachęcają zawodników do wytrwałego treningu, tylko dzięki temu osiągają niektóre sekcje ładne wyniki. I tak: W marszu drużynowym na 10 klm., 1-sze miejsce zajmuje Zw. Strzelecki (N. Sącz) przed Zw. Strzel. (Limanowa), zawody pływackie wygrywają Strzelcy przed Smajdora, by również i w biegu jesiennym na 4000 m. zająć czołowe miejsce przez Raczka. Jedynie sport kolarski rozwija się u nich, jak zresztą wogóle w N. Sączu, słabo. Pierwsze 3 miejsca w urządzonych zawodach kolarskich, na przestrzeni 30 klm, zajmuje Tarnów. (Kiełbasa — Metal, Baum — Gwiazda i Koryl — Metal).

Gimnazja tut. osiągnęły ładne, podziwu godne wyniki w lekkiej atletyce i grach sportowych i w obu tych gałęziach zajmuje czołowe miejsce w N. Sączu.

T.G. Sokół posiada świetny zespół gimnastyczny, ćwiczący we własnych salach gimnast. Kilkakrotnie urządzone popisy wypadły wprost imponująco. Tylko O. S. P. i Gwiazda nie uznają innych sportów prócz piłki nożnej. Żywimy nadzieją, że i zimowy sport w Nowym Sączu, mając tak świetne warunki rozwoju (trzy tory hockejowe, przepiękne tereny narciarskie) nie pozostanie w tyle lecz, już w najbliższym czasie pokaże owoc swej pracy.

Narazie stoimy pod znakiem śniegu!... (fi.)

Ze sportu.

ZAWODY HOCKEJOWE w NOWYM SĄCZU.

Dnia 8 bm. odbyło się uroczyste otwarcie stadjonu zimowego 1 psp. zakończone zawodami hockejowemi i popisami sztucznej jazdy na lodzie. Wielką ilość zebranej publiczności przywitał ppłk. Krudowski, który w krótkich słowach przedstawił znaczenie zimowego sportu poczem przy dźwiękach orkiestry dokonał otwarcia, pięknego lodowiska, urządzonego według ostatnich wymogów technicznych, przy obecności p. Starosty Dr. M. Łacha, oraz przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, w osobach: Dra Sichrawy, ppłk. Krudowskiego, ppłk. Porwida i kapitana Jankowskiego.

Zawody hockejowe pomiędzy Strzelcem (Krynica) a W. K. S. 1 psp. zakończyły się przegraną miejscowych w stosunku 0:1 (0:0, 0:0, 0:1). Sama gra choć od pierwszej chwili interesująca, nie stanęła na wysokości zadania. Znać było brak treningu u obu drużyn. Rozstrzygnięcie padło po wzajemnem dążeniu do zwycięstwa w ostatnich minutach gry. Na wyróżnienie zasługują: wieloboista Zubek z miejscowych, oraz Burda z gości. Sędzia p. Kamyk z Krynicy.

Popisy sztucznej jazdy na lodzie wypadły imponująco przy udziale rodzeństwa, Zubków i Gœtmana.

Miejsc. Gimnazjalne Koło Hockejowe pokonało grybowskich uczniów tamt. Koła Sportowego 6:0 (1:0, 2:0, 3:0). Zawody te były raczej treningiem na jedną bramkę, a przygniatającą przewagę mieli gospodarze. Sędziował niepewnie p. prof. Kozioł. Publiczności sporo. (ir.)

PODZIĘKOWANIE.

Akademickie Koło Sądeczan w Krakowie tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie J. W. P. Protektorom, J. W. P. Gospodyniom, a w szczególności J. W. P. Bukowskiej, Dębickiej, Kostańskiej, Paszkowej, Zbozieniowej, które tyle pracy poświęciły dla urządzenia zabawy akademickiej, J. W. P. Janowi bar. Goetzowi Okocimskiemu i tym wszystkim, którzy swą obecnością uświetnili Jubileuszową zabawę akademicką w Nowym Sączu.

W Betlejemską Św. Noc.

Sekcja Teatralna Zw. Zaw. Robotn. Przemysłu Drzewnego w N. Sączu odegrała w dniach 1, 6 i 8 stycznia b. r. w sali Sodalicji Marjańskiej Kolejarzy przy ul. Legjonów 3, sztukę ludową w 3 aktach z prologiem „W Betlejemską Św. Noc“ M. Dębca w świetnej przeróbce kierownika i reżysera sekcji p. Górki Antoniego.

W pierwszym akcie na czoło zespołu wysuwa się Maciek (Kosecki) którego doskonałe opanowanie sceny i dobry głos czyni w tej roli niezastąpionym. Żyd [Głąbiński] daje nam grę dobrą, zaś policjant (Wilk Tad.) może za mało wyrobiony scenicznie jednak w tej roli również dobry. W drugim akcie rolę Heroda odtwarza (Górka Antoni) jest on jak zwykle w każdej roli niezawodny.

Tańce; Krakowiak i taniec niewolnic nad podziw dobre. Krakowiaka prowadzi p. Czernecki, zaś taniec niewolnic p. Matusikówna Marja.

W roli Anioła (p. Kasztelewiczówna I.) w częściach śpiewnych, wywiązuje się znakomicie ze zdania. Reszta na ogół dobra.

Muzyka pod kierownictwem p. Bulandy Kazimierza pierwszorzędna — efekta świetlne piękne, co razem wziąwszy daje całość b. dobrą. L. Rafacz.

Żyd. Tow. Dramat. im. Sz. Anskiego w N. Sączu.

POTOP

komedja w 3 aktach H. Bergera.

W czasie kryzysu światowego, gdy ludzie chodzą stroskani i przygnębieni ciężką walką o byt, uważam inscenizację komedji przez Tow, Dram. im. Anskiego, które jest prawie jedynym ośrodkiem żyd. kultury i oświaty w Nowym Sączu, za bardzo pomysłowe. Towarzystwo to, przez świetny dobór sztuki przyczynia się do tego, że od czasu do czasu spędza człowiek kilka przyjemnych godzin, zapominając mimowoli nawet o swych cięższych troskach codziennych. — Jest to przedewszystkiem zasługą tak bardzo na tem polu wytrwale i owocnie pracującego reżysera Inż. Salpetra, pod którego kierownictwem wszystkie dotychczas wystawione sztuki uzyskały ogólne uznanie w najszerszych warstwach społeczeństwa.

Rzecz dzieje się w Ameryce podczas wylewu rzeki Missisipi. Dziwnym zbiegiem okoliczności sprowadza przypadek do baru Mr. Strattona ludzi różnych stanów a to: adwokata, kupców, spekulantów, mechanika, aktora a nawet zdradzoną kochankę. Wszyscy obrzucają się najpodlejszemi obelgami, jedni z powodu konkurencji, drudzy zaś z zazdrości, przyczem wszyscy są bardzo nieszczęśliwi. W chwili jednak, gdy wylew rzeki zagraża ich życiu i widmo śmierci mają przed oczyma, wówczas wzywają się do wzajemnego przebaczenia i tworzą łańcuch jedności, łącząca ich bez różnicy na stan i zawód. Niedługo niestety trwała ta zgoda, bo gdy tylko niebezpieczeństwo minęło, minął też zdrowy rozsądek, opanowały ich niskie instynkty i znowu takimi samymi pozostali sobie zaciętymi wrogami. Ma się wprost wrażenie, jak gdyby to było prawem natury, które jest silniejszem aniżeli chwiejny charakter człowieka, który staje się przeważnie ofiarą niskich instynktów, jakimi są: zazdrość, nienawiść i tp.

Obsada bardzo dobra! Na wyróżnienie zasługują: p. Trzesniower (Phraser), p. inż. Salpeter [O'Nell), p. Steif (Charlie) i p. Schimmel [Stratton]. P. Riegerowa w roli tancerki doskonała.

O niewątpliwym sukcesie sztuki świadczyły niemilknące oklaski, jakiemi obdarzyła publiczność gracych. Finis.

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“ Redaktor odpowiedzialny Morończyk Marjan Z „Drukarni Podhalańskiej“ w Nowym Sączu